



Spędzili ze sobą ponad 20 szczęśliwych lat.



Roska, w której zagrała główną rolę, do tej pory jest przebojem.

Publiczność nadal widzi w niej silną kobietę, chociaż ona sama nie stawia już sobie żadnych wyzwań.

Krystyna Janda

Straciłam apetyt na życie

Po śmierci męża nie ma wielkich marzeń i planów. Pytana o to, co jest dla niej najważniejsze, odpowiada: nic!

Wciąż piękna, odważna i niesamowicie silna, mimo przeciwności życia – czytamy w opisie kandydatury Krystyny Jandy na Polkę Roku. Jednak głównym powodem, dla którego nazwisko aktorki znalazło się na liście sławnych kobiet nominowanych w kategorii media i show-biznes, jest sukces zawodowy: „Udowodniła, że w Polsce z powodzeniem można prowadzić prywatny teatr” i za to należy jej się tytuł...

Od rana chodzę ubrana na wieczorowo

Kiedy przed trzema laty razem z mężem zainwestowali dwa miliony złotych ze sprzedaży domu w remont zatechłego i zrujnowanego kina, znajomi patrzyli na nich z niedowierzaniem. Dziś przecierają oczy, gdy widzą

kolejki w kasach teatralnych. Bilety są wykupione już na kilka miesięcy przed spektaklem!

Ale Krystyna Janda nie postrzega swoich dokonań w kategorii sukcesu zawodowego. Do teatru wpada jak do domu – odetchnąć, uspokoić się, pogadać. Ma zwyczaj niespodziewanie zjawiać się przy kasach i zagadywać tłumy stojące w kolejce. – Dzień dobry! Na co państwo kupujecie bilet? – dopytuje. – Publiczność znam jak własne dzieci. Przez 34 lata stawiałam na scenie i wiem, co ludzie lubią – wyznała w rozmowie radiowej. – To, jak wygląda dziś teatr, to zasługa mojego męża. To on go wybudował i zrobił to świetnie. Teraz męża nie ma, a teatr jest – kończy, zawieszając głos.

– Krysia kłamie, gdy mówi, że wystarczą jej cztery godziny snu, bo tak

naprawdę śpi dwie – zdradza Magda Umer, od lat zaprzyjaźniona z Jandą. Aktorce nie pomagają nawet zapisane przez lekarza środki nasenne. Wstaje o piątej, czyta scenariusze sztuk, wychodzi z psem na spacer, zjada z mamą i młodszym synem śniadanie i szykuje się do teatru. – Nie nawidzę malować się i przebierać w ciągu dnia, dlatego od rana chodzę na wieczorowo. W teatrze zmieniam tylko szpilki. Mam tam pół swojej garderoby – wyznała niedawno.

W teatrze nie ma niespodzianek

Krystyna Janda cały dzień spędza w *Polonii*. Irytuje ją codzienność – banki, rachunki, spotkania z prawnikami. Przyznaje, że prostych spraw nie potrafi załatwić. Ostatnio na swojej stronie internetowej stworzyła dział zatytułowany „Pomóż mi”. Internauci prześcigają się w udzielaniu aktorce porad, gdzie np. można nocą wywołać zdjęcia. Bo przecież jeszcze rok temu wszystkim zajmował się Edward... – W teatrze czuję się na

miejscu. Nie czekają mnie tam niespodzianki – jak w życiu – wyznaje. Jednak nie przygotowała żadnej nowej roli, choć wcześniej grała w prawie każdej sztuce. – Muszę wydobrzeć wewnątrz – tłumaczy.

Pytana o to, co jest teraz dla niej najważniejsze, odpowiada: Nic! Dopiero po chwili dodaje: dzieci. 19-letni Adam i młodszy o dwa lata Jędrrek. – Chcę, żeby ze mną rozmawiali, byli, czuli. Stale do nich telefonuję, potrzebuję być z nimi w ciągłej relacji – zwierza się, dając do zrozumienia, że kiedy żył Edward, była mniej natrętną mamą.

– Muszę być w dobrej formie, bo wszystko na mnie wisi – w rodzinie i w teatrze. O sobie myślę najmniej – mówi otwarcie. – Od śmierci męża przestałam mieć świadomość jakiegokolwiek stabilizacji. Nie mam wielkich marzeń, nie mam wielkich planów. Straciłam apetyt na życie.

Krystyna Janda
Pozytywny Bohater Rewii
 Do telefonu wpisz wiadomość
RW.0014 i wyślij pod numer **7164**